

Gdy w 1937 roku spis powszechny pokazał, że na Ukrainie brakuje kilku milionów ludzi, Stalin rozstrzelał szefa urzędu statystycznego - o tym, jak bolszewicy uczyli się sztuki dezinformacji, opowiada Anne Applebaum, autorka książki „Czerwony Głód”

Sebastian Klauziński, Newsweek, nr 9/2018, 19-25.02.2018

NEWSWEEK: W Kijowie są „policja, ministerstwa, nawet wojsko, i wychodzące pod różnymi tytułami dzienniki, ale co dzieje się dookoła, na owej prawdziwej, większej od Francji Ukrainie, która ma dziesiątki milionów mieszkańców - tego nikt nie wiedział”. Tak o sytuacji na Ukrainie w latach 1918-1919 pisał w „Białej Gwardii” Michaił Bułhakow. Co się tam wtedy działo?

ANNE APPLEBAUM: Rosyjska wojna domowa, czyli czas między 1917 a 1922 rokiem, pogrążyła Ukrainę w chaosie. Na fali rewolucji październikowej w 1918 r. ogłasza niepodległość w Kijowie Ukraińska Republika Ludowa. Na terytorium Ukrainy walczą w tym czasie Armia Czerwona, „biali” [kontrrewolucjoniści - red.], Polacy, wojska Symona Petlury, zbuntowani chłopci pod wodzą anarchisty Nestora Machno. Wystarczy powiedzieć, że Kijów w 1919 r. przechodził z rąk do rąk kilkanaście razy. Amerykański historyk Richard Pipes pisał, że „władzę sprawował ten, kto miał więcej bagnetów”. Ale już wtedy, w okresie chaosu, bolszewicy myśla, jak zdobyć zboże ukraińskich chłopów. Lenin w telegramie z Piotrogradu na front ukraiński pisze: „Na miłość boską, podejmijcie najbardziej energiczne i rewolucyjne kroki, by wysyłać zboże, zboże i zboże!!!”.

Bolszewicy traktują Ukrainę inaczej niż Rosję?

Moment, kiedy Ukraińcy walczą przeciw nim podczas wojny domowej, był dla bolszewików

Jak Stalin zagłodził Ukrainę

Wpisany przez Administrator
Poniedziałek, 26 Luty 2018 00:00 -

szokiem. Zdali sobie sprawę, że mogą przegrać rewolucję. Potem już zawsze traktowali Ukrainę podejrzliwie. Zdecydowałam się zacząć książkę wcześniej, żeby pokazać, że Wielki Głód nie pojawił się znikąd. Był rezultatem długofalowej polityki bolszewików.

Zanim doszło do Wielkiego Głodu, był jeszcze głód z początku lat 1920-1921.

Już wtedy bolszewicy w ramach tzw. komunizmu wojennego chcieli wyciągnąć z chłopów tyle zboża, ile się da. Specjalne brygady rekwirowały je w brutalny sposób, nie pozostawiały im żadnych zapasów.

W latach 20. władza traktowała chłopów jak ofiary. W latach 30. byli już przedstawiani jako sprawcy.

W latach 20. bolszewicy próbowali jeszcze chłopów ratować - o klęsce głodu można było oficjalnie mówić, donosiła o tym prasa. Mimo wściekłości Lenina bolszewicy poprosili o pomoc zagraniczną. American Relief Administration - organizacja późniejszego prezydenta USA Herberta Hoovera - codziennie żywiła 11 mln ludzi!

Dlaczego tak samo nie postąpili 10 lat później?

Bo wyciągnęli lekcje z pierwszego głodu. Okazało się, że skutkiem tego z początku lat 20. było to, że Ukraińcy przestali buntować się przeciwko nowej władzy. Bolszewicy odkryli, że głód jest

użyteczny.

Szczególnie wobec chłopów, których - mimo deklaracji o robotniczo-chłopskim sojuszu - bolszewicy traktowali z wielką podejrzliwością.

Ich stosunek do chłopów był mieszany. Z jednej strony, to mogła być klasa rewolucyjna. Z drugiej - wielu bolszewików uważało, że chłopci to relikty poprzedniego systemu, klasa, która musi wyginać. Po wojnie domowej narastało przekonanie, że są oni siedliskiem ukraińskiego nacjonalizmu. Szczególnie przekonany był o tym Stalin.

Pisze pani, że Stalin rozumował tak: chłopci dostarczają mało zboża, bo ich gospodarstwa są małe. Większe plony można osiągnąć w wielohektarowych gospodarstwach. Jednak nie można pozwolić na istnienie bogatych chłopów, kułaków. Dochodzi więc do przekonania, że najlepszym wyjściem będzie kolektywizacja, czyli stworzenie wielkich państwowych gospodarstw - kołchozów, w których chłopci będą pracować jak robotnicy w fabrykach.

Bolszewicy przymierzali się do kolektywizacji już wcześniej, ale chłopci jej nie chcieli, więc z tego zrezygnowano. W 1928 r. Stalin doszedł do wniosku, że chłopci zostaną kolektywizowani, czy im się to podoba, czy nie. Ci zaczęli się buntować. Lokalnych buntów było najwięcej właśnie na Ukrainie.

Bolszewicy zaczęli się bać, że bunt przeciw kolektywizacji zmieni się w bunt Ukraińców przeciwko bolszewikom. Stalin zwracał na bunty na Ukrainie szczególną uwagę, bo miał paranoję na punkcie międzynarodowych spisków.

Podejrzewał, że chłopskie bunty są inspirowane przez Polskę czy generalnie przez Zachód. Pisze pani, że Stalin właściwie wybił się na kolektywizacji.

Tak, to był jego pomysł. Dlatego kolektywizacja nie mogła się nie udać - bez względu na skutki. Przyznanie się do błędu, wycofanie się, ustępstwa - nie mogło być o niczym takim mowy, ponieważ kolektywizacja tak silnie związana była ze Stalinem. Bolszewicy mieli też wielki plan uprzemysłowienia ZSRR. A zboże było głównym towarem eksportowym, za który można było dostawać twardą walutę i kupować maszyny.

Rozpoczyna się wielka akcja propagandowa skierowana przeciw bogatym chłopom. Kułacy są przedstawiani jako winni wszystkiego: kryzysu ekonomicznego, powolnego rozwoju przemysłu, braku jedzenia. Chłopi rzekomo mają gromadzić wielkie ilości jedzenia, spekulować cenami i bogacić się na krzywdzie robotników. Propaganda działa tak skutecznie, że gdy w latach 30. w miastach pojawiają się skrajnie wygłodzeni chłopi, którym udało uciec się ze wsi, mało kto im współczuje i pomaga.

Myślę, że to największa lekcja z historii, którą chciałam pokazać: że propaganda działa. Jeśli powtarza się tysiąc razy, że jedna grupa ludzi jest winna wszystkich nieszczęść, to bardzo wiele osób w to uwierzy. I wiele osób w Związku Radzieckim uwierzyło, że głównym problemem państwa są chłopi, którzy nie chcą podzielić się z nimi jedzeniem. To dotyczyło zwłaszcza młodych komunistów, którzy mieli przeprowadzać kolektywizację. Nie wielu z nich okazywało współczucie, zabierając rodzinie z dziećmi ostatnie garście ziarna ze świadomością, że oznacza to wyrok śmierci dla tych ludzi.

Bolszewickie władze wierzyły, że wyginięcie chłopstwa to dziejowa konieczność? Czy cynicznie wykorzystywały ideologię, aby zdobyć jak najwięcej zboża?

Jak Stalin zagłodził Ukrainę

Wpisany przez Administrator
Poniedziałek, 26 Luty 2018 00:00 -

Myślę, że jedno i drugie. Chłopi na Ukrainie są podejrzani, więc jeśli przy okazji wyciągania od nich zboża można ich osłabić, zabić czy skazać na niewolniczą pracę w powstających w wielkim tempie łagrach, to tym lepiej.

Przerażający jest język władz. W oficjalnych rozporządzeniach nie ma nic o głodzie. Jest tylko zapis, że w tym roku Ukraina ma dostarczyć tyle a tyle pudrów zboża. Kropka.

Są co prawda dokumenty z 1932 r., w których komuniści ukraińscy zaczęli pisać do Stalina, że na wsi ludzie umierają z głodu. Stalin oczywiście zrozumiał te listy po swojemu, czyli zaczął podejrzliwie patrzeć na ich autorów. Kiedy ci to zrozumieli, z obawy o własne życie już nie pisali do Stalina. Bolszewicy widzieli świat przez okulary ideologii. Dostawali informacje z terenu i wiedzieli o głodzie - o tym, że zboża nie tylko nie zebrano więcej, ale zebrano dużo mniej niż przed kolektywizacją. Ale to świat miał być taki, jak oni go widzą, a nie taki, jak jest. Zboża jest mniej? To znaczy, że chłopi je ukrywają, czyli represje trzeba wzmocnić.

Chłopi znaleźli się w paradoksalnej sytuacji. Jeżeli byli obrotni i ciężko pracowali - stawali się kułakami. Zabiera im się cały majątek i wysyła do łagru. Jeśli źle pracują - umierają z głodu. Nie wolno im wyjeżdżać do miast, nie wolno handlować zbożem; oddziały rekwirujące zboże zabierają wszystko, co nadaje się do jedzenia. Bolszewicy wiedzieli, że ich działania oznaczają śmierć milionów ludzi. Czy było to wymierzone tylko w Ukraińców? Rosjanie do dziś przekonują, że głód dotyczył całego Związku Radzieckiego.

To prawda, że głodowali też chłopi nad Wołgą czy w Kazachstanie, jednak ukraińscy chłopi mieli najgorzej. Kontyngenty zboża z Ukrainy ustanowiono na dużo wyższym poziomie, tylko tam funkcjonowały czarne listy, na które trafiały te wsie, które dostarczyły szczególnie mało zboża. Były one właściwie skazane na zagładę.

Jak Stalin zagłodził Ukrainę

Wpisany przez Administrator
Poniedziałek, 26 Luty 2018 00:00 -

Zresztą w miastach ludzie też umierali z głodu. Jedzenie dostawało się na kartki. Otrzymywali je robotnicy, którzy byli podzieleni na kategorie. Największe przydziały dostawali pracujący w zakładach o szczególnym znaczeniu dla państwa. Jeśli było się robotnikiem trzeciej - najniższej - kategorii, trudno było przeżyć.

Bolszewicy nie dość, że zabierali chłopom zboże, to wymyślili, jak zdobyć ich złoto i kosztowności.

To przerażające! Wiedzieli, że ludzie z głodu zamienią najedzenie wszystko, co mają, więc postanowili to wykorzystać. Otworzyli sklepy - torgsiny - w których za złoto, biżuterię, carskie monety można było kupić żywność. Oczywiście przebitka cen była astronomiczna. Za złoto chłopci dostawali chleb zrobiony w połowie z trocin albo mąkę wymieszaną z kredą. Torgsiny to kolejny dowód na to, że bolszewicy doskonale wiedzieli o głodzie.

W czasie Wielkiego Głodu bolszewicy bezprecedensowo rozprawili się z ukraińską elitą.

Bestialska kolektywizacja zbiegła się z wielką czystką wymierzoną w ukraińskie elity: polityków, intelektualistów, artystów, pisarzy. Bolszewicy aresztowali 200 tys. najbardziej patriotycznych i wykształconych Ukraińców. Niedługo potem aresztowano kilkadziesiąt tysięcy ukraińskich komunistów. Ci sami ludzie zabierali zboże chłopom i rozstrzeliwali ukraińskich profesorów. To była część tej samej polityki. Aresztowanych zastępowali Rosjanie albo Ukraińcy bezwzględnie oddani bolszewikom. Pokolenie uważające się za Ukraińców, które pamiętało moment niezależności Ukrainy i wojnę domową, przestało istnieć.

W 1934 roku Stalin pozwala w końcu zmniejszyć kontyngenty zboża z Ukrainy, zakazuje zabierania żywności chłopom. Dlaczego się zatrzymał?

Uznał, że umarło wystarczająco wielu. Między 1931 a 1934 rokiem w całym Związku Radzieckim zmarło z głodu co najmniej 5 milionów osób, z czego ponad 3,9 mln w Ukraińskiej SRR. Ze wspomnień z tamtych lat wiemy, że wiele wsi było zupełnie wyludnionych, na polach nie miał kto pracować. Na żniwa ściągano studentów z miast, którzy byli przerażeni tym, co zobaczyli, ale oczywiście ostrzegano ich, że nie mogą o tym nikomu powiedzieć. Głód doprowadził do sowietyzacji Ukrainy. Przesiedlono tam Rosjan, którzy zostawali miejscowymi liderami, kierowniczą kadrą. Poza tym nie nadążano z budowaniem łagrów. Istniejące obozy pracy pękały w szwach, zesłano do nich ok. 800 tys. ludzi.

Przez cały okres Wielkiego Głodu Wielka Brytania, Holandia, Niemcy kupowały zboże zabierane ukraińskim chłopom. Zachód wiedział?

Donosiła o tym garstka dyplomatów i dziennikarzy, ukraińska diaspora dostawała listy od rodziny. Ale nie było tak, że o głodzie można było przeczytać w każdej gazecie. Ci, którzy kupowali zboże, nie zastanawiali się zbytnio, skąd pochodzi. Zresztą, proszę zrozumieć, że Zachód nie traktował Związku Radzieckiego i Stalina tak jak my teraz. Zachodowi nie mieściło się w głowie, że w kraju, który masowo eksportuje tanie zboże, obywatele mogą głodować. Poza tym wiele osób było zauroczonych rosyjską rewolucją - tym wielkim społecznym eksperymentem. Proszę pamiętać także o tym, że był to rok 1933, kiedy Adolf Hitler został kanclerzem Niemiec. Świat dużo bardziej przejmował się nim niż Związkiem Radzieckim, który zresztą wymieniano jako ewentualnego sojusznika w wojnie z Niemcami.

A dziennikarze?

O głodzie pisał margines reporterów. Najbardziej wpływowi korespondenci nie byli zainteresowani pisaniem prawdy, bo zostaliby wyrzuceni z Rosji. A z tego, co wiemy, nie można

było w tamtych latach być korespondentem w Rosji i nie wiedzieć o głodzie na Ukrainie. To był temat, o którym się rozmawiało.

Cały rozdział książki poświęca pani temu, jak ZSRR skutecznie tuszował informacje o głodzie.

Bolszewicy uczyli się wtedy sztuki dezinformacji i tuszowania niewygodnych faktów. Łącznie z tym, że kiedy w 1937 r. w spisie powszechnym okazało się, że na Ukrainie brakuje kilku milionów ludzi, Stalin anulował spis i rozstrzelał szefa urzędu statystycznego. Oczywiście dezinformacja dzisiaj prowadzona przez Rosję to nie to samo, ale sposób działania jest podobny. W latach 30. przekonywano Zachód, że żadnego głodu na Ukrainie nie ma, dzisiaj - że nie było żadnej inwazji na Ukrainę. Rosjanie rozumują tak: Ukraina jest daleko i mieszkańcy USA czy Francji mało o niej wiedzą, więc można im sprzedawać absurdalne fakty, a Zachód i tak w nie uwierzy. Podczas inwazji Rosja próbowała pokazać, że na Ukrainie rządzi reżim de facto faszystowski. To było absurdałne, ale odniosła częściowy sukces.

Pokłosiem takiej polityki jest też to, że aż do 1991 roku ZSRR odmawiał przyznania, że jakkolwiek klęska głodu kiedykolwiek się wydarzyła. Sowiecki aparat państwowy niszczył archiwa, pilnował, by akty zgonu nie sugerowały głodowego wycieńczenia, korygował dane demograficzne.

- Do Wielkiego Głodu Rosja nie przyznała się do dzisiaj. Można już oficjalnie mówić, że w tamtych latach w ZSRR był głód, ale nie był on wymierzony w Ukrainę. To nie jest akceptowane. Stanowisko rosyjskiego rządu i 99 proc. rosyjskich historyków jest takie, że Wielkiego Głodu nie było.